Nr. 57. Kraków, czwartek 27 lutego 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów niepłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumeratorów „Naprzodu“ upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty na luty, celem uniknięcia przerwy w doręczaniu dziennika.

Nowo przystępujący abonenci otrzymają bezpłatnie początek drukującej się w naszym felietonie powieści Williama Morrisa „WIEŚCI Z NIKĄD“.

Prenumerata wynosi na miesiąc marzec

bez doręczania do domu . . . . **K 1·60**
z doręczaniem do domu lub z przesyłką pocztową . . . . . . **K 2·—**

Administracya.

Pr. III. 40/2/2. C. k. sąd krajowy, jako prasowy, na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 u k. orzekł, że zamieszczony w N-rze 53 czasopisma „Naprzód“ z dnia 23 lutego 1902 artykuły pod tytułem: I. **„Wydalania Polaków z Galicyi“** od „Poskutkowały nawoływania“ do końca — strona 1, łam 1 i 2. II. **„Arcyksiążę Karol Stefan z Żywca“** od początku do słów Basztowej i Pawiej i od **„Arcyksiążę“** nie wpisał się do końca, strona 2, łam 3. II. **„Skutki mowy towarzysza Daszyńskiego“** od „W ostatnich dniach“ do końca, strona 2, łam 4, zawierają znamiona ad I. występku z § 300 uk., ad II. zbrodni z § 64 uk., ad III. występku z art. IV ustawy z dnia 17/12 1862 N. 8/63 Dzpp., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule pierwszym autor przez wyszydzanie i niezgodne z prawdą przedstawiania pobudza do pogardy i nienawiści przeciw władzom rządowym, w artykule drugim autor wyszydza publicznie osobę jednego z członków domu lekarskiego, zaś w artykule trzecim autor przez wyszydzanie i niezgodne z prawdą podanie względnie przekręcenie rzeczy pobudza do pogardy i nienawiści przeciw c. i k. armii.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód“, aby uchwałę tą w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C k. sąd krajowy, jako prasowy, Kraków, dnia 24 lutego 1902. Morelowski.

Z DNIA.

Kraków, 26 lutego.

Dwuletnia służba wojskowa.

Parlament francuski uchwalił 563 głosami przeciw 21 zaprowadzenie w zasadzie dwuletniej służby wojskowej. W Niemczech istnieje dwuletnia służba w piechocie już od roku 1894. Kiedy wreszcie pójdzie i Austrya za przykładem dwóch największych potęg militarnych w Europie?

Dzięki właściwościom konstytucyi austryackiej, nie może parlament komunikować się bezpośrednio z ministrem wojny. Dzieje się to tylko za pośrednictwem ministra obrony krajowej. Parlament ma „prawo“ uchwalać pobór rekruta, zresztą zaś wolno mu wyrażać tylko swoje życzenia, które mogą być uwzględniane lub nie, wedle tego, czy pan minister chce, czy nie chce. Faktycznie jest minister wojny czynnikiem zupełnie niezależnym od parlamentu.

Podczas ostatniej debaty nad kontyngentem rekruta odważyło się kilku posłów wyrazić życzenie co do skrócenia czasu służby wojskowej. Minister obrony krajowej, Welsersheimb, odpowiedział na to życzenie krótko i węzłowato: nie. Rząd nie może się zgodzić absolutnie na dwuletnią służbę wojskową, ponieważ reforma taka byłaby kosztowną, a nadto ucierpiałoby skutkiem niej wojskowe wykształcenie żołnierzy. Zamiast tego zaś, obiecał p. Welsersheimb parlamentowi, że — na przyszły rok wystąpi z żądaniem podwyższenia kontyngentu rekruta.

Zapowiedź ta, w zestawieniu z obietnicami p. Krieghammera w delegacyach, z próbami, odbywanemi z nowemi armatami szybkostrzelnemi i z haubicami, dowodzi jasno, że za parę lat budżet wojskowy powiększy się znowu o kilkadziesiąt milionów koron.

Jak wiadomo, wolno rządowi wybierać rocznie 126.000 rekrutów. Reszta młodych ludzi, zdolnych do służby wojskowych (około 60.000) bywa zamieszczaną w rezerwie zapasowej. Otóż p. Welsersheimb wyraził zapatrywanie, że ta nierówność jest krzywdzącą i że należałoby ją usunąć w ten sposób, by wszyscy służyli trzy lata w wojsku.

Dlaczego trzy lata, a nie dwa? Minister powołał się na przykład Francyi, która również nie chce dwuletniej służby. Argument ten stał się w dwa tygodnie po mowie ministra przestarzałym; Francya zaprowadza dwuletnią służbę wojskową, mimo iż wyczerpała cały swój materyał ludzki, czego dotychczas w Austryi niema.

Nieprawdą też jest, by dwuletnia służba była kosztowniejszą. Przeciwnie, uwolnienie żołnierzy po dwóch latach służby zmniejszy ciężary wojskowe nawet wtedy, gdyby nie 126.000, lecz 186.000 rekrutów zmuszano do służby. Tabliczka mnożenia, jak się z tego okazuje, nie jest własnością duchową wszystkich polityków austryackich.

Pozostaje ostatni, najważniejszy argument ministra: Dwa lata służby nie wystarczą na wyszkolenie wojskowe żołnierza. Argument ten jest istotnie najważniejszym, ale w praktyce i w teoryi uznany już dawno nawet przez fachowców militarnych za niewystarczający i nieprawdziwy. Jeżeli w Szwajcaryi może rekrut nabyć w 45 dniach znajomości tego wszystkiego, co żołnierz powinien wiedzieć na wojnie; jeżeli w samej Austryi jednoroczni ochotnicy po roku służby otrzymują patent nawet na oficera; jeżeli bitność armii niemieckiej nie ucierpiała w niczem od czasu skrócenia służby — dlaczegóżby te uznane w praktyce rezultaty nie miały być miarodajnemi i w Austryi?

Usuńcie tresurę koszarową, usuńcie niepotrzebne parady, musztry, wizyty, warty itd., a wówczas i dwuletnia służba wojskowa okaże się zbyt długą. Wychowanie fizyczne młodzieży, rozległa ochrona sił ludności pracującej przez ustawy socyalno-polityczne uczyni zbytecznem zamykanie setek tysięcy młodych ludzi w koszarach!

Jak Doliński konfiskuje?

Interpelacya tow. posła Daszyńskiego i tow. do ministra sprawiedliwości w sprawie nadużycia władzy urzędowej przez konfiskującego prokuratora w Krakowie, wniesiona na posiedzeniu Izby posłów dnia 24 lutego 1902. Dosłowny przekład z protokołu stenograficznego.

Znany do syta krakowski prokurator Roman Doliński — w długoletniej walce przeciw prasie opozycyjnej doszedł już do granicy kretynizmu czy szału. Jego przestępstwa konfiskacyjne z ostatnich tygodni wskazują na ciekawy stan patologiczny. Zacytujemy tu kilka próbek działalności tego pana, którego „wściekliźnie konfiskacyjnej“ uległ swego czasu także program socyalno-demokratyczny.

Od kilku tygodni wzbronionem jest w Krakowie pisać wogóle cokolwiek przeciw partyi klerykalnej. P. Doliński uważa ją za instytucyę państwową. Polemika z klerykałami bywa ścigana jako występek z § 302. W myśl tego poglądu został skonfiskowany następujący artykuł „Naprzodu“ w nr. 44 z dnia 14 lutego:

„Klerykalizm wojujący.

Czarny pies biega od dłuższego czasu po Krakowie, duży, czarny pies, zarażony wodowstrętem, rzuca się na każdego, kogo spotka na swej drodze i kąsa. Mnoży się liczba ofiar wściekłego, czarnego psa, który bezkarnie biega po ulicach miasta. Rozlegają się wołania: Zabijcie psa! Ale dotąd go nie zabito. Ludzie stoją bezradni wobec tej wściekłej czarnej bestyi. A jednak jedna tylko rada: Zabić psa!

— — — — — — — — — — — — —

Czarna międzynarodówka w ostatnich czasach podniosła zuchwale głowę w Galicyi. Ziejąca wstrętem do swobodnej nauki i sztuki, rzuca się na każdego, kto usiłuje dźwignąć sztandar wolnej myśli, i kąsa. Z szatańską radością tryumfuje, jeżeli ukąszenie poskutkowało. Mnożą się w kraju ukąszenia, mnoży się liczba ofiar, a czarna tłuszcza urządza dalej bezkarnie wściekłą nagonkę.

Bezprzykładne rozwydrzenie się klerykałów przybiera coraz większe rozmiary. Szczuli na „Legendy“ Niemojewskiego tak długo, dopóki ich nie skonfiskowano. Teraz przyszła kolej na Wyspiańskiego i Chmielowskiego. Czarna międzynarodówka naturalnie niekontenta jest ze swych wizerunków w „Weselu“ i „Klątwie“ i *autodafé* z tych książek jest jej pobożnem życzeniem. To życzenie pozostanie jednak bez kwestyi niespełnionem, więc przynajmniej rzucono się na Chmielowskiego za to, że nie wystąpił przeciw Wyspiańskiemu w odczycie, wygłoszonym w Tarnowie.

Przechodzi również miarę to, na co się zdobyli klerykali przemyscy. Dla nich teorya Darwina nie przeszła jeszcze dostatecznej kwarantanny, aby módz przebyć forteczne wały Przemyśla. Dziś, kiedy teorya ta wykładana jest na wszystkich uniwersytetach przez profesorów, którzy zasiadają w senatach akademickich obok kolegów z fakultetów teologicznych — klerykali przemyscy wdzierają się na wykład Uniwersytetu ludowego, aby nie dopuścić do głosu prelegenta, rozwijającego teoryę dawno już akceptowaną przez oficyalną naukę!

— — — — — — — — — — — — —

Gdy Pythagoras odkrył swe słynnne twierdzenie geometryczne, złożył bogom ofiarę z tysiąca wołów. Odtąd wszystkie woły zawsze ryczą przeraźliwie, ilekroć rodzi się jakaś nowa idea.

— — — — — — — — — — — — —

Miarka się przebiera. Klerykalizm, jak polip wyciąga ramiona, aby zdusić wszelką wolną myśl, wypędzić wszelką naukę i sztukę, która się nie podda dogmatowi.

Społeczeństwo nie może się stać bezradnem, musi się bronić przed tym wandalizmem, jak przed wściekłym psem, bo w przeciwnym

WILLIAM MORRIS.

WIEŚCI Z NIKĄD.

39)

Oczywiście że władze wojskowe natychmiast przyaresztowały redaktora, lecz śmiałe jego słowa dostały się już do publiczności i wywarły olbrzymie wrażenie, skutkiem czego rząd po pewnym namyśle zmuszony był do zniesienia stanu oblężenia — równocześnie jednak wzmocnił organizacyę wojskową. Trzech członków Komitetu bezpieczeństwa publicznego zginęło na Trafalgar Square — pozostali przy życiu zajęli napowrót dawne stanowisko, spokojnie czekając dalszego rozwoju sprawy. W poniedziałek zostali aresztowani, i generał, który był jedynie maszyną wojskową, byłby ich niechybnie skazał na rozstrzelanie, gdyby nie obawa rządu przed odpowiedzialnością za mordowanie ludzi bez sądu. Pierwotnie zamierzano ich stawić przed sąd wyjątkowy, czyli t. zw. komisyę specyalną, której obowiązkiem było wydać wyrok potępiający. Sfery rządowe ochłonęły już jednak z pierwszego uniesienia i po chłodniejszej rozwadze postanowiły stawić oskarżonych przed zwykły sąd przysięgłych. I nowy cios spotkał przedstawicieli władzy, gdyż mimo wyraźnego nacisku wysokiego sędziego, by oskarżeni zostali zasądzeni, sąd przysięgłych nie tylko ich uwolnił, lecz nadto w uroczystem oświadczeniu napiętnował zachowanie się żołnierzy — w używanych podówczas wyrazach — jako „niefortunne, nierozważne i zbędne“. Komitet bezpieczeństwa publicznego napowrót podjął swe urzędowanie i stał się odtąd ogniwem, łączącem lud — w przeciwieństwie do parlamentu. Rząd zachował w każdym kierunku swobodę działania i zdawało się, że zamierza uwzględnić żądania ludu; równocześnie zaś utworzył się spisek, w którym brali udział przywódcy dwóch t. zw. partyj opozycyjnych w walce parlamentarnej. Przygotowywano *coup d'état*. Naiwna część publiczności, niczego się nie domyślając, oddawała się bezmiernej radości, że niebezpieczeństwo wojny domowej zostało już zażegnane. Zwycięstwo ludu święcono w całym kraju uroczystymi pochodami i zgromadzeniami ludowemi w parkach i innych miejscach; urządzano też liczne demonstracye ku uczczeniu poległych w wielkiej rzezi.

Ustawy przeforsowane w parlamencie na korzyść robotników, aczkolwiek klasom wyższym wydały się niebezpiecznie rewolucyjnemi, to jednak w istocie nie były w stanie uchronić lud od głodu i zapewnić mu znośną egzystencyę. Musiano je uzupełnić rozporządzeniami niepisanemi, pozbawionemi sankcyi prawnej. Pomimo, że rząd i parlament miały na swe usługi władze sądowe, armię i „społeczeństwo“, to jednak Komitet bezpieczeństwa publicznego był w kraju potęgą i reprezentował istotnie klasę robotniczą. Po uwolnieniu współtowarzyszów rozwinął on znacznie swą działalność. Dawniejsi członkowie mało posiadali zdolności administracyjnych, aczkolwiek, z wyjątkiem kilku samolubów i zdrajców, byli to bez wyjątku ludzie uczciwi i stanowczy — niektórzy nawet obdarzeni niezwykłym talentem. Teraz jednak, kiedy nadszedł czas szybkiego działania, wystąpili mężowie, zdolni pchnąć akcyę na właściwe tory; szybko powstała sieć organizacyj robotniczych, których jedynym celem było skierowanie nawy społecznej do portu komunizmu. Organizacye te objęły także praktyczny nadzór nad walką klasową, przez co stały się też kierownikami i pośrednikami we wszystkich sprawach, dotyczących klasy robotniczej, a chciwi przedsiębiorcy byli wobec tej potężnej organizacyi robotniczej zupełnie bezsilni. Reprezentacyi ich, parlamentowi, pozostawało do wyboru albo wznowienie wojny domowej i strzelanie na prawo i lewo, albo zadośćuczynienie żądaniom robotników, tj. stopniowe podwyższanie płacy za coraz krótszy dzień roboczy. Robotnicy posiadali coprawda sprzymierzeńca w raptownym rozkładzie całego systemu rynku światowego. Ten ekonomiczny proces rozkładu tak dobitnie się wszystkim ujawnił logiką faktów, że klasy średnie, które w pierwszem oszołomieniu potępiały rząd za ową okropną rzeź, obecnie niemal bez wyjątku zmieniły stanowisko, żądając od rządu, by się zajął zagrożonemi sprawami państwa i położył koniec tyranii przywódców socyalistycznych.

Pod tym naciskiem spisek reakcyjny wybuchł, prawdopodobnie zanim jeszcze mógł dojrzeć. Tym razem jednak lud i jego przywódcy, uprzedzeni poprzednio, poczynili byli przygotowania, zanim jeszcze wstecznicy zdołali przystąpić do dzieła.

Partya liberalna (prawdopodobnie za obopólnem porozumieniem) została pobita przez konserwatywną, mimo przewagi liczebnej. Prawdziwi reprezentanci ludowi w Izbie niższej, wiedząc, co to znaczy, po nieudałej próbie ratowania sytuacyi przez głosowanie w Izbie gmin, wnieśli protest i wystąpili z Izby, poczem gremialnie wstąpili do Komitetu bezpieczeństwa publicznego. Tak rozpoczęła się tedy na nowo wojna domowa.

Wszelako pierwszy jej akt nie był samą tylko walką. Nowy rząd, opierający się na stronnictwie torysów, postanowił działać — jednakowoż nie śmiał odnawiać stanu oblężenia; wysłał przeto oddział żołnierzy i policyi z rozkazem przyaresztowania całego Komitetu bezpieczeństwa publicznego. Nie stawiał on wcale oporu, chociaż mógł to obecnie uczynić, rozporządzając znaczną garścią ludzi, na wszystko gotowych. Chciał bowiem wpierw spróbować broni, którą uważał za skuteczniejszą od walk ulicznych.

Członkowie Komitetu spokojnie udali się do więzienia wiedząc, że na swobodzie pozostaje ich duch i organizacya. Nie mieli bowiem za sobą najtroskliwiej zorganizowanego wszystkiemi możliwemi prawami i dyspozycyami uposażonego zarządu centralnego, lecz szerokie masy ludowe, gorąco sympatyzujące z ruchem i bardzo prostemi instrukcyami związane z sobą za pośrednictwem drobnych kółek.

Proste te, naturalne środki postępowania zostały obecnie wprowadzone w życie.

Następnego dnia, kiedy przywódcy reakcyi z satysfakcyą się uśmiechali na myśl, jakie wrażenie zrobi na publiczności referat w prasie o ich *coup d'état*... nie ukazała się ani jedna gazeta. Dopiero koło południa tu i owdzie poczęto rozdawać gazety, przypominające formatem dzienniki z połowy wieku siedmnastego — sporządzone przez policyantów, żołnierzy, przedsiębiorców i drabów dziennikarskich.

(Ciąg dalszy nastąpi).

razie zostanie nakryte jezuickim kapeluszem, pod którym dławić się będzie bez światła i powietrza.

Trzeba się bronić; trzeba szerzyć oświatę, budzić życie umysłowe wśród szerokich mas, bo tylko w ten sposób zburzy się twierdzę ciemnoty i przesądu i zapewni się trwałe podstawy pracy ducha ludzkiego, która wtedy nie będzie potrzebowała obawiać się takich napaści, jakich dziś jesteśmy świadkami".

* * *

W tym spokojnie napisanym artykule dopatrzył się p. Doliński przestępstwa z § 302. Najbardziej ubolewania godnem jest, że krakowski sąd krajowy udzielił temu gwałtowi niesumiennego urzędnika swej sankcyi prawnej. Wiceprezydent sądu krajowego p. Julian Morelowski „uzasadnił" w ten sposób gwałt p. Dolińskiego:

Pr. III. 31/2/2. „W artykule tym wzywa autor do nieprzyjaznych czynów przeciw klerykałom, a przeto mieszkańców państwa wzajemnie do nienawiści pobudza i nakłonić usiłuje".

Jest znaną rzeczą, że uzasadnienia Morelowskiego stoją na tym samym poziomie, co konfiskaty Dolińskiego. Jest wogóle rzadkością, aby nie zatwierdził konfiskaty prokuratora. W ostatnich dwóch latach zdarzyło się to raz tylko. Artykuł „Czasu", zwrócony przeciw ministrowi sprawiedliwości i krytykujący ostro jego zarządzenie w sprawie rewizyi procesu posła Daszyńskiego, został przez Dolińskiego skonfiskowany, a przez wyższy sąd krajowy uwolniony od konfiskaty.

Gdyby „uzasadnienia" p. Morelowskiego znalazły w Austryi naśladowców, stałaby się wszelka polemika między stronnictwami politycznemi, wszelka walka polityczna poprostu niemożliwą. Każde stronnictwo składa się przecież z „mieszkańców państwa". Proszę sobie wyobrazić, jak będą wyglądały wybory, jeżeli nie będzie można omawiać programu i działalności danego stronnictwa, lub zwalczać przeciwnego kandydata. Nowa praktyka krakowskich prokuratorów uniemożliwia zupełnie wszelkie objawy nowoczesnego życia politycznego.

Gdyby ci panowie byli przynajmniej konsekwentnymi w swojem szaleństwie! Przeciw klerykałom nie wolno nic pisać. Nigdy zato nie wpadło p. Dolińskiemu konfiskować pism klerykalnych, które pomieszczają codziennie najordynarniejsze obelgi przeciw partyi socyalno-demokratycznej. Przecież partya socyalno-demokratyczna składa się również z „mieszkańców państwa"!

A teraz inny przykład: Z Odrowąża, koło Nowego Targu, uciekł ksiądz Piechota, zdefraudowawszy pieniądze i zamordowawszy swoją kochankę, Agnieszkę Mikosiównę, którą zmusił do spędzenia płodu. Wiadomość tę podało wiele dzienników. „Naprzód" ogłosił w tej sprawie w numerze 40 z d. 10 lutego następującą notatkę:

„Dowiadujemy się, że ks. Piechota pożyczył sobie od kapituły krakowskiej na kilka dni przed ucieczką 2000 koron. Zwracamy uwagę prokuratoryi na ten ciekawy szczegół".

Ani słowa więcej. Tych parę wierszy skonfiskował Doliński z tego powodu, ponieważ autor „przez wyszydzanie i nieprawdziwe przedstawienie rzeczy poniża kapitułę krakowską".

Gdzie jest w tej niewinnej notatce wyszydzanie, pozostanie tajemnicą obu tych panów, z których jeden konfiskatę zarządził, a drugi uzasadnił. Dodajemy przytem, że owa rzekomo nieprawdziwa wiadomość najzupełniej się sprawdziła.

Zajścia w Tryeście podnieciły inteligencyę p. Dolińskiego do nowych objawów W numerze 47 „Naprzodu" z 17 lutego 1902 pojawiło się obszerne sprawozdanie z wstrząsających wypadków, sporządzone na podstawie telegramów biura korespondencyjnego. W artykule tym przytoczono dosłownie przepis regulaminu wojskowego co do strzelania w razie zaburzeń i dodano następującą uwagę:

„Czy w tym wypadku wojsko trzymało się przepisów regulaminu — łatwo osądzić".

I to niewinne zdanie zostało skonfiskowane! Jest wprost nie do uwierzenia, na co sobie pozwala taki galicyjski prokurator!

Zapytujemy więc: Czy p. minister sprawiedliwości zechce nauczyć rozumu prokuratora krakowskiego? Następują podpisy.

Wolne listy.

„Czas" znów odkrył Amerykę!

— Ha, złapał ich „Czas", tych łotrów!

— Bój się pan Boga, kogo?

— Jakto kogo? Naturalnie socyalistów!

— A na czemże ich złapał?

— Wie pan, każą uczniom czytać książki! Łajdaki!

— Więc niby lepiej byłoby, żeby uczniowie książek nie czytali?

— Ale proszę pana, jakie książki!

— No, jakie?

— Straszne, brrr! Np. jakiegoś Buckle'a „Historyę cywilizacyi w Anglii", jakiegoś Dodla „Moses oder Darwin", jakiegoś tam Drapera, Kautsky'ego i Bóg wie jak się tam jeszcze nazywają ci, których bezbożne książki każe uczniom czytać to rewolucyjne pismo „Promień".

— Widzę, żeś pan się na pamięć wyuczył artykułu „Czasu". Ale czy czytałeś pan chociaż jednę z tych, zdaniem pańskiem, strasznych książek?

— Broń Boże, gdzież tam!

— A dlaczegóż się pan tak oburzasz?

— No, wie pan, jeżeli „Czas" pisze...

— Myślisz pan, że „Czas" zawsze prawdę pisze? Naiwny człowieku! Weź pan np. wymienionych autorów. Wiesz pan, kto to jest Dodel? Profesor najsłynniejszej w świecie politechniki w Zurychu, słynny przyrodnik. A Buckle? Ten przedwcześnie zmarły genialny uczony, jeden z pierwszych zrobił w swej „Historyi cywilizacyi w Anglii" próbę zerwania z dawnym nienaukowym sposobem pojmowania historyi jako szeregu luźnych faktów, czynów monarchów i bohaterów; ten pogląd pokutuje niestety jeszcze do dziś dnia w szkolnej nauce historyi; Buckle tłumaczy rozwój dziejowy ludzkości prawami, niezależnemi od woli jednostki, nieugiętemi jak prawa przyrody. Prawda, że już w niejednym punkcie jest jego teorya przestarzałą, ale utorowała ona drogę dalszym badaniom i dziś jeszcze, gdy się czyta Buckla, otwierają się przed człowiekiem nowe horyzonty! I tak wszyscy zalecani przez „Promień" autorowie są wielkimi uczonymi, albo znakomitymi popularyzatorami wiedzy.

— Być może, ale czy taka lektura nie wywrze na niedojrzałe umysły zgubnego wpływu, czy ich nie wykolei?

— A więc chyba oprócz gramatyki greckiej i co najwyżej powieści Sienkiewicza nie powinien uczeń gimnazyalny nic czytać? Oczywiście, są tacy, którzy woleliby, żeby studenci raczej w karty grali, niż czytali poważne książki. Czy to jednak jest korzystne dla rozwoju młodocianego umysłu, pozwoli mi pan wątpić. Jeżeli chłopak jest nicponiem, to go i parą wołów nie zaprzągniesz do poważnej lektury, a takiemu, który się sam garnie do wiedzy, wymienione książki rozjaśnią w głowie. Jeżeli chłopak nie kształci się poza szkołą, to zdawszy t. zw. egzamin dojrzałości jest skończonym ignorantem i wstępuje w życie bez najelementarniejszych wiadomości. Cieszyć się wypada, jeżeli młodzież poza okruszynami płytkiej wiedzy, jakiemi karmi ją szkoła, pragnie coś więcej zakosztować ze zdobyczy ducha.

— Tak, panie tego, niby, ale... ale, uważasz pan, „Czas" pisze, że te książki przez „Promień" zalecane zawierają poglądy przestarzałe, z przed lat dziesięciu...

— Uspokój się pan. Mamuty z „Czasu" hołdują poglądom z przed lat nie dziesięciu, ale stu! Co mówię, ich poglądy już przed 100 laty były przestarzałe i wsteczne. „Czas" w roli rzecznika najnowszych idei, prosto z igły! To już za grube kpiny. Co przestarzałe, a co nie, w tej kwestyi możemy sobie śmiało podarować opinię „Czasu".

— Zdaje się, że masz pan racyę.

— Widzisz pan, niech to będzie dla pana przestrogą. Po tytule książki nie można sądzić jej treści. Przypomina mi się podobne zdarzenie z przed lat 11. W r. 1891 był w Krakowie wielki proces przeciw 10 akademikom. Między nimi dwóch było oskarżonych o to, że podobnie jak teraz „Promień" dawali uczniom wskazówki co do samokształcenia. „To demoralizacya młodzieży!" — wołał wtedy prokurator do przysięgłych. — „Oni zalecają chłopcom do czytania książkę „O wrażeniach zmysłowych" prof. Nusbauma!" Widzi pan, tytuł tej książki wydawał się owemu prokuratorowi — lubieżnym...

Wybory do lwowskiej rady miejskiej.

Lwów, 25 lutego.

Dnia 27 bm. o godzinie 9 rano rozpoczynają się wybory uzupełniające do lwowskiej rady miejskiej. Walka wyborcza, jaka toczyć się będzie o mandaty radzieckie, jest zarazem walką między kahalno-klerykalną korupcyą, zgrupowaną koło „Strzelnicy", a opozycyą, usiłującą wprowadzić do rady ludzi postępowych. Wszystkie komitety miejskie robią usilne starania, by wprowadzić do rady „swoich". Zdaje się jednak, że osławiony komitet miejski, który dotychczas przy wszystkich prawie wyborach wyszedł zwycięsko dzięki niesłychanej korupcyi wyborczej, po klęskach, jakie odniósł przy ostatnich wyborach do rady państwa i do sejmu — i tym razem również poniesie klęskę.

Wyborcy powinni dobrze pamiętać o tych korupcyjnych rządach i nadużyciach kliki, o których tyle mówiono na zgromadzeniach opozycyjnych. Ostatnie z tych zgromadzeń obradowało dziś wieczorem w sali Towarzystwa pedagogicznego. Sala i galerya były nabite publicznością, która z wielką uwagą słuchała wywodów mówców.

Po zagajeniu zgromadzenia przez posła Stapińskiego, wybrano przewodniczącym dra Mikołajskiego, który powołał na sekretarzy pp. Segetę i Podwińskiego. Celem scharakteryzowania rozrzutnej gospodarki miejskiej, szczególnie w dziale budowlanym, zabrał głos wylosowany, a na listę miejską z powodu swej zbyt wielkiej ciekawości nie wstawiony, radny Gryglaszewski. Zaznaczywszy, że chce przed wyborcami odsłonić niektóre szczegóły miejskiej gospodarki budowlanej, powiada, że przy budowie teatru patrzał na palce różnym panom, gdyż nie tylko ten jest złodziejem, który kradnie, ale i ten, który do kradzieży dopomaga, choćby tylko przez tolerowanie tejże. Niebawem też spostrzegł, że niektórych przedsiębiorców protegowano ze szkodą innych przedsiębiorców i ze szkodą miasta. I tak między innymi przy budowie rzeźni p. Zygmuntowi Krykiewiczowi, szwagrowi wiceprezydenta Michalskiego, wypłacono do dnia 7 lutego br. 47.700 koron za rzekomo już wykonane roboty, podczas gdy rzeczywiście należało mu się tylko 30.271 koron 22 hal., czyli o 17.00 koron mniej, niż mu wypłacono, przyczem zauważyć należy, że żadna z robót nie odpowiada przepisanym warunkom. Nadwyżkę tę otrzymał p. Krykiewicz rzekomo za 600 metrów kwadr. dachu na rzeźni, w rzeczywistości zaś żadnego dachu nie wykonał.

Następny mowca tow. Hankiewicz zaznacza, że nie można mówić o uobywateleniu ludu pracującego tak długo, jak długo ten lud nie ma prawa głosowania do instytucyi, w której rozstrzygają się najważniejsze sprawy. Tak samo nie można mówić o kulturze, gdy biedna dziatwa szkolna nie ma ani środków do życia, ani do nauki, gdy nauczyciel nie jest pewnym swego jutra. Korupcyjna klika pewna jest bezkarności, dlatego że klika ta wysługuje się możnowładcom, którzy trzęsą krajem. Zrobienie wyłomu w tej twierdzy przywilejów leży w ręku uczciwych wyborców, którzy korupcyonistów mogą i powinni wypędzić z rady miejskiej. Do wyborców należy pchnąć gospodarkę miejską na nowe tory. Mowca podnosi, że dzisiejsza odezwa kahalno-strzelnicza wskazuje na bezrobocie panujące w mieście naszem, a niedawno temu referent magistracki deputacyi robotniczej, żądającej zaradzenia drożyźnie, odpowiedział, że mu o drożyźnie nic nie wiadomo. Za najważniejszą czynność przyszłej rady uważają komitety klerykalne wybudowanie kościoła św. Elżbiety i domagają się wprowadzenia do rady znanego wstecznika Thuliego i Rydygiera, który korzył się przed carem. Przywileje, którymi odgrodzona jest strzelnica, to podstawa przywilejów szlachetczyzny w kraju; chcąc przywileje te bodaj w części usunąć, należy szukać oparcia w szerokich masach ludu pracującego. Wyborcy powinni się zdecydować: albo wraz z strzelnicą prowadzić politykę korupcyjną, albo z ludem pójść do zwycięstwa. Lud roboczy na każdy wypadek z pomocą lub bez pomocy mieszczaństwa nie spocznie, póki nie złamie prądów kliki.

Po przemówieniu prof. Jägermana i nawoływaniu posła Stapińskiego, by wyborcy w dniu 27 lutego głosowali opozycyjnie, zgromadzenie zamknięto.

Przegląd polityczny.

= Cofnięcie dymisyi Zanardellego. Ostatnie telegramy doniosły, iż gabinet Zanardellego, ulegając żądaniu korony, cofnął swoją dymisyę. Istotnie król, mając do zamianowania nowego kierownika rządu, znalazł się w kłopocie nielada. Jak wiadomo, formalnym powodem ustąpienia gabinetu był upadek rządowego kandydata przy wyborze prezydenta Izby. Ale kandydaturę Villi obalono przeważnie białemi kartkami. Malkontenci, z wyjątkiem socyalistów, którzy głosowali na tow. posła Costę, nie dali zatem królowi żadnej dyrektywy, w jakim polityku swą ufność pokładają. Zresztą we Włoszech wszelka zmiana rządu jest dziś rzeczą niesłychanie skomplikowaną, ponieważ, z wyjątkiem socyalistów i republikanów, którzy posiadają trwały program i organizacye, inne stronnictwa dzielą się na różne frakcyjki, grupujące się około swoich menerów, wiecznie podstawiających sobie nawzajem nogę. Oprócz kwestyi osobistości decydują tu także względy prowincyonalne, gdyż mimo zjednoczenia Włoch istnieje pewien niezatarty jeszcze separatyzm pomiędzy południem a północą, wynikający z utworzonych wiekami różnic kulturno-obyczajowych: południe jest np. bardziej klerykalnem i bardziej zdeprawowanem od północy.

Charakterystyczny przykład: ustawa rozwodowa, zapowiedziana w mowie tronowej, wywołała najwięcej protestów w Neapolu, siedzibie największego zepsucia, defraudacyj i fałszerstw!

= Manifestacya antyrosyjska w Finlandyi. Urzędowa rosyjska „Finlandzkaja Gazeta" podaje następującą wiadomość z Helsingforsu:

„Dzień 18 bm., jako rocznica ogłoszenia manifestu z dnia 16 lutego, zaznaczył się w Helsingforsie demonstracyą. Wieczorem pogaszono światła w sklepach, mieszkaniach prywatnych i na głównych ulicach. Rozdawano na ulicach portrety senatorów finlandzkich, którzy głosowali za ogłoszeniem manifestu; każdy portret miał podpis: „Zdrajca ojczyzny." O godz. 11 w nocy straż konna usunęła tłum z ulic. Pociągnięto do odpowiedzialności 40 osób".

Towarzysze! Uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód".

Przegląd społeczny.

Koniec strejku. W poniedziałek dnia 24 b. m. ukończony został po licznych fazach i przejściach 14-tygodniowy strejk żydowskich robotników krawieckich w Krakowie ugodą, podpisaną solidarnie przez nich i przez majstrów: Frischera i Thalera, z których pierwszych reprezentował tow. Matejko, drugich dr Vorzimmer. Ugoda ta zawiera oprócz kilku warunków, wiążących obie strony, 20% podwyżkę płacy sztukowej; nadto wszelkie z niej wynikłe spory poddano orzecznictwu sądu polubownego, złożonego z przedstawicieli robotników i majstrów, tudzież mianowanego przez tychże superarbitra. Bojkot w pracowni Abrahama Rottersmana trwa dalej, wobec tego, iż nie chciał on ugody wspomnianej podpisać. Niechaj więc żaden z towarzyszów krawieckich roboty u Rottersmana nie przyjmuje do czasu, póki zniesienie bojkotu nie zostanie ogłoszone.

Z sali sądowej.

W urzędowym charakterze. Przed krakowskim trybunałem zwyczajnym toczyła się wczoraj równie interesująca jak i charakterystyczna rozprawa przeciw młodym włościanom z Byczyna, Janowi i Ludwikowi Pytlom.

Obaj bracia zabawiali się wesoło 22 listopada z. r. w byczyńskiej karczmie. Przysiadła się do nich miejscowa zwierzchność gminna w osobie podpitego już wójta Skuzy. W ciągu coraz bardziej ożywiającej się rozmowy wójt, chcąc przekonać Ludwika Pytla o słuszności wygłaszanych przez się zdań, uderzył go laską po plecach. Gdy Ludwik począł się bronić przed spadającymi na jego grzbiet razami, wójt powalił go na ziemię i dusił. Na pomoc boleśnie operowanemu bratu pospieszył Jan Pytel. W tej chwili wszedł do karczmy policyant gminny Piwowarczyk i zaczął urzędować, „odsuwając" delikatnie Pytlów od wójta. W bójce, która trwała dłuższy czas, wójt i policyant zostali trochę poturbowani, Pytlowie również odnieśli lekkie skaleczenia.

Prokuratorya państwa oskarżyła Pytlów, iż „gwałtownem porwaniem się na osoby o urzędowym charakterze w ich urzędowaniu przeszkadzali, a stawiając im opór, dopuścili się zbrodni gwałtu publicznego z § 81 ustawy karnej".

Przesłuchani na rozprawie wójt i policyant zeznawali dla oskarżonych obciążająco, podczas gdy inni świadkowie stwierdzili, iż wójt i policyant byli stroną prowokującą i że bawili w karczmie w charakterze nieurzędowym.

Po odczytaniu świadectw moralności oskarżonych, które wystawił wójt, prokurator p. Pawłowski domagał się ich zasądzenia, twierdząc, iż wójt i policyant, bijąc Pytlów w karczmie, zachowali swój charakter urzędowy, a oskarżeni, broniąc się, udaremnili ich urzędowanie.

Obrońca dr Szalay powołuje się na zeznania świadków, iż wójt był na pijatyce, która przecież nie może mieć urzędowego charakteru, że bez powodu targnął się na oskarżonych, bił ich po twarzy, powalił na ziemię i wywołał bójkę, której również nie można nazwać urzędowaniem.

Trybunał pod przewodnictwem radcy Traunfellnera uznał oskarżonych winnymi przekroczenia z § 523 u. k. i skazał Jana Pytla na 2 tygodnie aresztu, Ludwika zaś na 3 tygodnie aresztu z postem co tydzień.

Dr Szalay w imieniu obu oskarżonych wnosi zażalenie nieważności.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 27 lutego. 1809. Zwycięstwo Władysława Łokietka nad ks. Konradem. — 1823. Ernest Renan urodził się. — 1839. Rozstrzelanie Szymona Konarskiego w Wilnie. — 1846. E. Dembowski napadnięty przez Austryaków. — 1849. Proklamowanie drugiej republiki francuskiej. — 1861 Pięciu poległych w Warszawie. — 1880. Ukończenie tunelu Gotharda. — 1900. Generał Cronje po bohaterskiej walce kapituluje przed marszałkiem Robertsem

Dziś w teatrze: „Trójka hultajska", krot. ze śpiew. w 8 obrazach z prologiem i epilogiem J. Nestroya.

Sobota: „Niech żyje życie", sztuka w 5 aktach Her. Sudermana (nowość)

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Kościuszko pod Racławicami", obraz histor. w 7 odsłonach Lasoty (popularne) — O godz. 7 wieczorem: „Niech żyje życie".

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godziny 7½ do 8½ wiecz. wykład dra Kazimierza Nitscha: „Złoty wiek literatury polskiej".

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś we własnej sali (Pasaż Mikolascha) od godz. 7½ do 8½ wieczorem wykład dra Ruffa: „Pomoc w nagłych wypadkach".

Walka „Orędownika" z narodowymi-demokratami. Podczas gdy p. Jastrzębiec-Popławski uważa wszelką, znienawidzoną przezeń myśl postępową w ziemiach polskich za „intrygę żydowską", przyjaciel jego p. Szymański z „Orędownika", któremu wystawił świadectwo najrozumniejszego dziennikarza w Poznaniu, zawikłany w walkę z narodowymi-demokratami zaboru pruskiego, ogłasza za intrygę żydowską... narodową-demokracyę. Przypisując narodowo-demokratycznemu „Dziennikowi Berlińskiemu" winę wszystkich, jak je nazywa, „awantur" polskiej młodzieży w Berlinie, dodaje równocześnie, że w pewnych kołach głośno mówią, „iż poza temi wszystkiemi awanturami stoją warszawskie

żydy" (denuncyant Szymański zawsze dodaje w podobnych wypadkach do swoich „wyjaśnień" wyrazy: „z Królestwa, z Warszawy", bo to jest na rękę policyi pruskiej, węszącej lästige Ausländer). Co więcej, gdy „Dziennik Berliński" powtórzył pogłoskę, która się potem okazała fałszywą, iż niedawne aresztowanie studentów polskich w Berlinie i Charlottenburgu nastąpiło wskutek denuncyacyi jakiegoś akademika, p. Szymański nie omieszkał podsunąć „Dziennikowi" insynuacyi, iż w jego szeregach znajdują się zdrajcy.

Zachęcony walką z „Dziennikiem Berlińskim" p. Szymański w ostatnim numerze swego pisemka targnął nieco za ucho i swego przyjaciela i wspólnika w denuncyowaniu Rakowskiego, p. Jastrzębca-Popławskiego, zarzucając „Wiekowi XX" krzykactwo (co chorującego na dystynkcyę p. Jastrzębca-Popławskiego zaboli srodze!) oraz usiłowanie, „żeby — w obecnej chwili, po Wrześni — sztuczny stworzyć rozstrój (wyrazy te podkreślone są w „Orędowniku") pomiędzy Warszawą a zaborem pruskim", a to przez rozsiewanie „rozmyślnego fałszu", iż prasa poznańska tendencyjnie przemilcza wieści o zajściach szkolnych w Królestwie.

Może teraz p. Jastrzębiec, jeżeli nie drukiem to choć listownie zawiadomi grono swoich adherentów, jak mają się zapatrywać na „Orędownika" w stosunku do narodowej-demokracyi. Może ich to więcej zainteresuje, niż sprawa Niemojewskiego.

W notatce naszej o nadużywaniu przez „Czas" sprawy wodociągowej do celów patyjnych przedwyborczych wspomnieliśmy, że w aferze tej gra rolę pewien pan, który podobno kompetował o posadę asystenta w zakładzie hygieny prof. Bujwida i posady tej nie dostał. Zaznaczamy, że nie odnosi się to do p. Gizowskiego.

Zebranie towarzyskie. W sobotę dnia 1 marca br. odbędzie się w stow. młodzieży postępowej „Ruch" zebranie towarzyskie, na które złoży się odczyt tow. Czakiego p. t. „Podstawy historyczne „Legend" Niemojewskiego", oraz produkcye wokalno-muzyczne (śpiew solowy i chóralny, gra na cytrze, monolog itd.). Wstęp za zaproszeniami, które wydawane będą w lokalu stowarzyszenia (Długa 13 III p.) codziennie od 6—7 wieczorem.

Posiedzenie komisyi konkursowej dla gremialnego ocenienia dzieł nadesłanych na konkurs literacki fundacyi Franciszka Kohmana, odbędzie się w piątek dnia 28 bm. o godzinie 4 po południu we Lwowie w sali obrad Wydziału krajowego. Na posiedzeniu tem przyznane zostaną nagrody za najlepsze uznane dzieła.

Odrzucenie statutów „Akademicznej Hromady". „Dziennik polski" donosi, że namiestnictwo nie zatwierdziło statutu stowarzyszenia „Akademiczna Hromada", które pragnęli założyć ruscy akademicy w Krakowie.

Lwowscy majstrowie piekarscy odbyli we wtorek wieczór posiedzenie, na którem ze względu na to, że około 40 osób prowadzi we Lwowie niekoncesyonowane piekarnie, wybrano komitet z 12 majstrów piekarskich, którego zadaniem będzie śledzenie tajnych piekarń, nie mających koncesyi i staranie się u władz przemysłowych o ich zamknięcie.

Jak Austrya zachowuje neutralność wobec wojny afrykańskiej, dowodzi następująca wiadomość z Przemyśla:

Przez ostatnie 2 tygodnie agent angielski wraz z przemyskim handlarzem koni Oberowiczem, uwijali się w powiecie przemyskim i przyległych powiatach, zakupując konie, przeznaczone dla żołnierzy angielskich w Transwalu. Przy zakupnie płacono stosunkowo dość dobrze i nabyto około kilkaset sztuk, które odesłane zostały do Węgier via Chyrów-Zagórz-Łupków.

Jak wobec tych faktów wyglądają oficyalne zaprzeczenia hr. Gołuchowskiego?

Aresztowania w Przemyślu. Dotychczas pozostają w więzieniu przemyskim robotnicy: Piotr Mazur, Józef Piątek i Piotr Buchajło, aresztowani po zgromadzeniu w dniu 17 b. m. Policya oskarża aresztowanych o gwałt publiczny.

Z Jarosławia donoszą: Leśny w Czerwonej Woli, Jurko Tereczyński, postrzelił w poniedziałek na podwórzu domu wskutek nieostrożnego obchodzenia się z strzelbą włościankę Annę Pyrczak. Ciężko ranną odstawiono do szpitala powiatowego w Jarosławiu.

Czem nagradza burżuazyjne społeczeństwo uczonych? Przedwczoraj zwłoki Emila Holuba złożono do grobu. Przed jego trumną kroczył człowiek, niosący na aksamitnej poduszce odznaczenia, jakie otrzymał ten dzielny, bezinteresowny uczony podczas swego życia, wypełnionego badaniami. Dano mu przeszło 40 orderów i kilkanaście dyplomów honorowego członkostwa i obywatelstwa. Oto lista tych odznaczeń:

Kawaler austr. cesarskiego orderu żelaznej korony III klasy i orderu Franc. Józefa, komtur bawarskiego orderu Michała i szwedzkiego orderu Wazy, komandor belgijskiego orderu Leopolda, hiszpańskiego orderu Izabeli, portugalskiego orderu Jakóba, włoskiego orderu korony, serbskiego orderu Sawy, czarnogórskiego orderu Daniły, perskiego orderu słońca i lwa i bułgarskiego orderu zasługi, oficer rosyjskiego orderu Anny, ottomańskiego medżidżie, luksemburskiego ord. dębowej korony, tunezyjskiego ord. niszan-iftihair, kawaler francuskiej legii honorowej, saskiego orderu Albrechta I klasy, wirtemberskiego orderu Fryderyka, brunświckiego orderu I klasy Henryka Lwa, badeńskiego orderu Lwa I i II klasy, anhalckiego orderu Albrechta I klasy, duńskiego orderu Dambroga, meklembursko-szweryńskiego orderu Greifen, greckiego orderu odkupiciela, heskiego orderu Filipa II klasy, sasko-ernestyńskiego orderu II klasy, sasko-weimarskiego ord białego sokoła II kl.; saski krzyż zasługi dla sztuki i umiejętności, officier de l'instruction publique, bawarski medal Ludwika dla sztuki i umiejętności, rumuński złoty medal, bułgarski złoty i srebrny medal, dyplom honorowego członka c. k. geograficznego towarzystwa w Wiedniu, honorowe obywatelstwo miast: Holiz, Stiahlau, Raasdorf itd. itd.

I ten pod każdym względem zasłużony człowiek żył w ostatnich latach w najgorszej nędzy. Aby wyżyć, włóczył się z wykładami od jednego miasta prowincyonalnego do drugiego. „Trawiony często gorączką" — tak pisze jego burżuazyjny biograf — „wygłaszał Holub swoje wykłady". W ostatnich ciężkich czasach zmuszony był podczas swej choroby korzystać z prywatnej dobroczynności. Dopiero z początkiem bieżącego roku, kiedy Holub był już śmiertelnie chory, pomyślano o tym austryackim badaczu i jego losie. Państwo wyznaczyło mu pensyę 5000 koron — ale było już za późno. Umierający był w stanie podjąć tylko jednę pensyę miesięczną. Nikt o tem nie pamiętał, iż Holub austryackim szkołom i muzeom podarował swe bogate zbiory, za które Amerykanie dawali mu dziesiątki tysięcy. Pozwolono mu zginąć w nędzy, gdyż nie posiadał duszy handlarza.

Śmierć Karola Letourneau. W Paryżu zmarł, w wieku lat 71, znakomity antropolog i socyalog Karol Letourneau, piastujący od roku 1886 godność prezesa paryskiego towarzystwa antropologicznego.

Skazany na wygnanie w roku 1871 — po morderczem stłumieniu komuny paryskiej przebywał aż do amnestyi we Włoszech. Po powrocie do kraju utrzymywał, pomimo oddania się w zupełności pracy naukowej, zawsze blizkie stosunki z partyą socyalistyczną, licząc w jej gronie wielu przyjaciół, z których zwłaszcza Piotra Ławrowa bardzo cenił.

Był on zagorzałym przeciwnikiem militaryzmu i wojny, którą scharakteryzował w następującym lapidarnym aforyzmie: celem jej rabunek, środkiem morderstwo.

Zmarły uczony do ostatniej chwili oddawał się swym badaniom naukowym. Nie dawniej jak przed dwoma miesiącami pojawiło się jego ostatnie dzieło: „Psychologie ethnique". W polskim przekładzie wyszła nakładem „Prawdy" warszawskiej głośna jego książka „Rozwój moralności", mocno obcięta przez cenzurę rosyjską.

Posiedzenie krakowskiej rady miejskiej odbędzie się jutro o godz. 6 wieczorem. Na porządku dziennym posiedzenia jawnego znajduje się między innemi, dalszy ciąg dyskusyi nad regulaminem wyborczym rady miejskiej.

Młodzież lwowska o Wrześni rosyjskiej. Wczorajsze nasze telegraficzne doniesienie o wiecu ogólno-akademickim we Lwowie należy uzupełnić następującymi szczegółami:

Zebraniu przewodniczył technik Kostecki i akad. Plutyński, sekretarzowali: technik Pelczarski i akad. Biliński. Sprawę będącą na porządku dziennym referował akademik Plutyński, który postawił następujące rezolucye:

I. Za dzielne pełnienie obowiązku, za mężną i stanowczą obronę godności narodowej wobec brutalnego a obłudnego systemu najazdu rosyjskiego, za czyn narodowy, świadczący o wzmożeniu się świadomości praw i poczucia własnej siły, o podniesieniu ducha i odrodzeniu zdrowej myśli politycznej w najbardziej zagrożonych ziemiach Polski — wyraża lwowska młodzież polska swej braci z zaboru rosyjskiego, walczącej o elementarne podstawy narodowego życia, najgłębsze uznanie.

II. Stwierdzając smutny fakt, że społeczeństwo polskie zaboru austryackiego, wprowadzane systematycznie w błąd przez ugodową lub nieczułą prasę, tendencyjnie lub lekkomyślnie przemilczającą doniosłe czyny i sprawy, toczące się w zaborze rosyjskim, przyjmującą z nieszczęsną obojętnością sam fakt protestu, jak i następujące po nim gromadne wydalania ze szkół, młodzież polska odwołuje się do całego społeczeństwa i wzywa je do gorliwego zajęcia się tą sprawą.

Po przemówieniu akad. Strońskiego, przyjęto obie rezolucye przez aklamacyę.

Następnie akad. Dubnowicz referował sprawę utworzenia ogólno-polskiego komitetu, celem niesienia pomocy uczniom gimnazyalnym w Poznańskiem i w Królestwie.

Po dłuższej dyskusyi nad sposobem ułożenia komitetu, wniosek przyjęto.

Walne zgromadzenie Stow. pomocy naukowej dla Polek im. Kraszewskiego odbędzie się w czwartek dnia 6 marca b. r. o godz. 6 wieczorem w lokalu Tow. uniwersytetu ludowego, ul. Kolejowa 18, II. piętro.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 26 lutego. (Koniec wczorajszego posiedzenia Izby posłów).

Dyskusya budżetowa.

Poseł Chiari oświadcza, że należy przedewszystkiem podnieść życie ekonomiczne, gdyż w tym kierunku pozostawia Austrya wiele do życzenia. Nasza polityka mocarstwowa spowodowała nadzwyczajny ucisk podatkowy, z powodu czego zdolność konkurencyjna Austryi za granicą cierpi.

Następnie oświadcza mówca, że uważa za nieszczęście stosunek Austryi do Węgier, który można nazwać „przyjaźnią za wypowiedzeniem".

Mówca życzy sobie szybszego tempa przy przeprowadzaniu ustawy o budowie dróg wodnych.

Poseł **Hruby** wygłasza mowę w języku czeskim.

Prezydent Izby zawiadamia, że dr. Pergelt wykreślił się z listy mówców.

Poseł **Klofacz** mówi naprzód po czesku, poczem oświadcza po niemiecku w imieniu swego stronnictwa, że głosować będzie przeciw budżetowi, ponieważ pod rządami dra Körbera korupcya się wzmogła.

Mówca powołuje się na doniesienie jednego z dzienników, że przemysłowiec Kubińsky i inni przemysłowcy z okazyi udzielenia im szlachectwa złożyli wielkie sumy na rzecz funduszu dyspozycyjnego. Mówca prosi prezydenta gabinetu, by sprawę tę wyjaśnił, poczem kończy swą mowę znowu w języku czeskim.

Poseł **Ploy** oświadcza, że do obecnego rządu nie ma zaufania, ponieważ nie uwzględnia on życzeń Słoweńców i Chorwatów. Następnie omawia szczegółowo stosunki narodowościowe w południowej Styryi i oświadcza, że w sprawie gimnazyum cylejskiego nie pozwolą Słoweńcy z sobą dyplomatyzować.

Na tem dyskusyę przerwano i posiedzenie o godz. 7½ wieczorem zamknięto.

Następne w środę o godz. 10 przed połud.

Wiedeń, 26 lutego. Na końcu wczorajszego posiedzenia Izby przedsięwzięto jeszcze wybory uzupełniające do komisyj. Wybrani zostali: do komisyi budżetowej Dr. Grek, dla budowy dróg wodnych hr. Antoni Wodzicki, ekonomicznej dr. Doboszyński, szkolnej Wojtyga, konstytucyjnej Petelenz.

Wiedeń, 26 lutego. Pod przewodnictwem prezydenta Izby hr. Vettera odbyła się wczoraj konferencya przewodniczących klubów, celem porozumienia się w sprawie ułożenia listy mowców przy szczegółowej dyskusyi budżetowej.

Poseł Bärnreiter postawił wniosek, aby dla 28 dyskusyj wyznaczono po 8 mowców dla każdej dyskusyi, tak że połowa członków każdego klubu przyszłaby do głosu.

Po dłuższej dyskusyi wybrano subkomitet, złożony z hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, dra Bärnreitera, Derschatty, Pacaka i Pernerstorfera, który ma ułożyć bliższe szczegóły w sprawie tego wniosku i porozumieć się z wszystkimi klubami.

Wiedeń, 26 lutego. Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godz. 10 min. 15 przed południem. Na początku posiedzenia odczytano interpelacye i wnioski, a między innemi

Interpelacye posła Daszyńskiego i tow.

w sprawie praktyk konfiskacyjnych prokuratora Dolińskiego w Krakowie;

w sprawie lichwy propinacyjnej w Nowym Sączu;

w sprawie stosunków personalnych na kolejach państwowych w Galicyi.

Wszechniemiecka szopka.

Poseł Franko **Stein** (wszechniemiec) zwrócił się do prezydenta Izby z zapytaniem, w którem wystąpił przeciw temu, iż dwaj posłowie czescy przemawiali wczoraj po czesku, i domaga się, by prezydent na przyszłość temu zapobiegł; dalej zapytuje prezydenta Izby, czy skłonny jest, zamiast słów „pro" i „contra", używać słów: „dafür" i „dagegen".

Prezydent Izby hr. **Vetter** odpowiada na te zapytania, a mianowicie odnośnie do pierwszej części pytania powołuje się na dawniejsze oświadczenie w tej mierze, zaś co do używania słów niemieckich w miejsce łacińskich, odpowiada, że dotychczas było zwyczajem używanie słów „contra" i „pro" i prezydent nie widzi powodu, by ten zwyczaj zmieniać.

Stan wyjątkowy w Tryeście.

Poseł **Skene**, jako przewodniczący komisyi dla stanu wyjątkowego w Tryeście, wnosi, by Izba uchwaliła przedłużyć tejże komisyi termin do złożenia sprawozdania o stanie wyjątkowym w Tryeście do 5 marca b. r.

Izba uchwaliła.

Dyskusya budżetowa.

Następnie przystąpiła Izba do porządku dziennego, t. j. do dalszego ciągu dyskusyi generalnej nad budżetem.

Poseł dr **Stransky** (młodoczech), nawiązując do ostatniej mowy prezydenta ministrów dra Körbera, występuje przeciw twierdzeniu, że parlament znów rozpoczął normalną pracę. Tak dobrze nie jest. Nie jest to winą Czechów, że parlament w czasie ostatnich lat nie mógł wykonać najważniejszego swego prawa, prawa uchwalania budżetu.

Jest to winą stronnictw lewicy. Prezydent ministrów może sobie jeszcze raz wygłosić tak piękną mowę, a pozostanie ona zawsze tylko słowem i nie posuniemy się ani na krok dalej, jak długo naród czeski nie otrzyma zadośćuczynienia za swoje krzywdy.

Mówca wyraża zdziwienie, że poseł Kozłowski przemawiał wczoraj tak sentymentalnie i żądał od Czechów, ażeby rzucili zasłonę niepamięci i przebaczenia na to wszystko, co się stało.

Gdybyśmy przebaczali, to cóż właściwie ma nam lewica do przebaczenia? Cośmy tym panom zrobili złego? (Oklaski u Czechów).

Mówca przypomina mowę prezydenta ministrów dra Körbera z dnia 9 grudnia roku ubiegłego, w której ten groził „mit einem Griff in die Verfassung". Ten atak na konstytucyę już nastąpił, a mianowicie ze strony lewicy, która zniszczyła zasady większości. Czy możecie sobie panowie wyobrazić rząd parlamentarny lewicy, na którego czele staliby panowie: Lueger, Schönerer, Kaiser. Bärnreither, Auspitz a także i Kathrein? (Wesołość, Czesi wołają: Bardzo dobrze!)

Długą swą mowę zakończył dr. Stransky oświadczeniem, że nie będzie normalnych stosunków w parlamencie i spokoju w państwie, dopóki nie zostanie zawartą ugoda na podstawie sprawiedliwości i równouprawnienia narodów; Czesi pójdą z Niemcami ręka w rękę, jeżeli ci uznają równouprawnienie Czechów i jeżeli na tej podstawie przyjdzie do porozumienia.

Głosowanie.

Na tem wyczerpano dyskusyę generalną. Do głosu żaden mówca więcej nie był zapisany. Nastąpił szereg faktycznych sprostowań. Po krótkiem przemówieniu generalnego referenta posła **Kathreina** przystąpiono do głosowania.

Poseł **Pernerstorfer** żąda skonstatowania stosunku głosów.

Prezydent Izby hr. **Vetter** stwierdza następnie, że uchwalono przystąpić do dyskusyi szczegółowej **136** głosami przeciw **72**.

Przeciw głosowali: socyaliści, Włosi. wszechniemcy, Rusini, młodoczesi, polscy ludowcy i czescy radykali.

Dyskusya szczegółowa.

Poseł **Henzel** referował pierwszy rozdział budżetu: „Dwór."

Posłowie **Kubr** i **Choc** oświadczają, że głosować będą przeciw temu rozdziałowi budżetu, poczem dyskusyę zamknięto.

Poseł **Hauck** (wszechniemiec), generalny mówca contra, wyraża życzenie, aby część sumy, przeznaczonej na dwór, tj. jeden milion, przeznaczono na cele ubezpieczenia robotników na starość i na niezdolność do pracy.

Po przemówieniach generalnego mówcy pro hr. Wojciecha **Dzieduszyckiego** i referenta, rozdziały: dwór cesarski i kancelarya gabinetowa znaczną większością uchwalono.

Posiedzenie trwa dalej.

Telegraf i telefon.

Ankieta w sprawie obrotu mlewem.

Lwów, 26 lutego. W sali obrad wydziału krajowego rozpoczęły się dziś obrady ankiety, zwołanej przez wydział krajowy, w sprawie obrotu mlewem. W ankiecie tej biorą udział, jako przewodniczący członek wydziału krajowego dr Pilat; między innymi zaś z Krakowa dr Krzyżanowski, Karol Czecz imieniem Tow. rolniczego krakowskiego, dr Artur Benis i Fr. Maryewski; z członków wydziału krajowego Romanowicz. Powodem zwołania ankiety był wniosek posła Maryewskiego w sejmie, który wobec rozporządzenia z roku 1899, znoszącego wolny obrót mlewem, wskazał na niebezpieczeństwo, grożące przemysłowi krajowemu ze strony konkurencyi węgierskiej. Wydział krajowy tedy zwołał ankietę i przedłożył jej szereg pytań, które są przedmiotem obrad ankiety. Dyskusya posłuży wydziałowi krajowemu do uzasadnienia i sformułowania wniosków, które mają być przedłożone sejmowi.

Przed południem toczyły się obrady nad pozycyą kwestyonaryusza wydziału krajowego, zawierającą pytanie, w jaki sposób rozporządzenie z dnia 29 maja 1882, tyczące się wolnego obrotu mlewem, wpłynęło na przemysł w Austryi, a szczególnie w Galicyi, oraz w jaki sposób wpłynęły na przemysł młynarski w Austryi i Galicyi praktyki, jakie skutkiem tego rozporządzenia rozwinęły się w krajach korony węgierskiej.

Pierwszy zabrał głos Artur Benis z Krakowa, który w obszernem przemówieniu wykazał wszystkie szkody, jakie młynarstwo galicyjskie skutkiem zniesienia obrotu mlewem ponosi i zakończył wnioskiem, domagającym się przywrócenia obrotu w formie zmodyfikowanej w miarę dzisiejszych stosunków rolniczych, produkcyjnych i ekonomicznych.

Następnie mówili pp. Czecz, Bohdan, wnioskodawca Maryewski, inspektor kolei państw. Makusz i prof. dr. Głąbiński, który imieniem Kółek rolniczych oświadcza się za przywróceniem wolnego obrotu mlewem w formie restytucyi ceł.

P. Frenkel imieniem Izby handlowej lwowskiej oświadcza się również za zachowaniem obrotu mlewem przy normie 75 za 100 kg. Na tem odroczono obrady do godziny 5 po południu.

Po krwawych dniach w Tryeście.

Wiedeń, 26 lutego. Komisya dla stanu wyjątkowego w Tryeście odbyła wczoraj wieczorem posiedzenie. Prezydent dr. Körber usiłował w dłuższem przemówieniu uzasadnić zaprowadzenie stanu wyjątkowego.

Komisya uchwaliła prosić Izbę o przedłużenie terminu do złożenia sprawozdania o dalszych 8 dni i poleciła sprawozdawcy drowi Fuchsowi, aby w piątek przedłożył komisyi referat.

Tryest, 26 lutego. Obiega tu pogłoska, że stan wyjątkowy w każdym razie potrwa do maja, aby władzom dać możność „ewentualnego energicznego“ wystąpienia, faktycznie będzie on jednak stosowany tylko wobec prasy(?).

Tryest, 26 lutego. Szewc Antoni Miach, który dnia 14 bm podczas starcia na placu giełdy został ranny, zmarł dzisiejszej nocy w szpitalu. Stan reszty rannych polepszył się.

Strejk generalny w Turynie.

Turyn, 26 lutego. (Tel. biur. kor.). W mieście zapanował znowu ruch normalny, wszyscy robotnicy rozpoczęli pracę.

Obuwie podrożało.

Wiedeń, 26 lutego. Związek austryackich fabrykantów obuwia uchwalił z powodu podniesienia się surowca podwyższyć ceny obuwia o 10 procent.

Kwestya cukrowa.

Wiedeń, 26 lutego. Z Brukseli donoszą do tutejszych dzienników, że w sprawie cukrowej obecna sytuacya przedstawia się następująco: Co do zniesienia premij cukrowych panuje zgoda, co do innych punktów zaś zgody niema. Delegaci angielscy i francuscy oświadczyli, że jeżeli do wtorku nie będzie przyjęte obniżenie cła na 5 fr., to opuszczą konferencyę.

Bruksela, 26 lutego. Centralny związek przemysłowców cukrowych przyjął wczoraj rezolucyę, w której wypowiada nadzieję, że rząd nie zgodzi się na żaden układ konferencyi brukselskiej, któryby szkodził przemysłowi cukrowemu i zagrażał jego egzystencyi.

Z banku austro-węgierskiego.

Wiedeń, 26 lutego. Bank austro-węgierski zgłosił wczoraj na giełdzie na nowo eskont niżej stopy bankowej, z powodu jednakże braku materyału wekslowego nie przyszło do efektywnych interesów. Dyskont prywatny wynosił 2½ prc.

Nowa debata polska w sejmie pruskim.

Berlin, 26 lutego. Porządek dzienny wczorajszego posiedzenia parlamentu obejmował drugie czytanie rozdziału „ministerstwo spraw wewnętrznych“, tytuł: „pensya ministra“.

W dyskusyi zabrał głos poseł Głębocki (Koło polskie), który oświadcza, że podczas wyborów w miejscowości Grimmen dopuszczono się wykroczeń przeciw ustawie. Jest to ten sam system, jaki zastowuje się w Szlezwigu wobec Duńczyków. W ten sam sposób postępuje tu rząd wobec polskiej ludności. Wywołuje to tylko niezadowolenie. Mówca użala się na niemczenie polskich nazw, dalej żali się na to, że w Gorczynie rozwiązano zgromadzenie ludowe bez powodów. Podobnie postępuje się także w innych miastach, na co mówca przytacza kilka przykładów. Wkońcu przemówienia zaznacza, że Polacy żądają tylko prawa i sprawiedliwości.

Minister Hammerstein oświadcza, że jeżeli odpowiada na przemowy poprzednich mówców polskich, to tylko dlatego, że w przemówieniach swoich wyszli oni „poza granicę umiarkowanego sposobu przemawiania“ i w mowach swoich użyli słów takich, jak n. p. pogwałcenie prawa, pruską dżuma itd. Minister jest przekonany, że to wszystko ma na celu z potęgowanie rozgoryczenia i naprężenia. Religii używa się tu tylko jako płaszczyka do dążeń politycznych. Nie o mowę polską tu chodzi, ale o odłączenie polskich prowincyj od państwa pruskiego i od państwa niemieckiego. Polacy używali zawsze w walce intryg. (Protesty na ławach polskich).

Tak dzieje się w całym kraju. Niezadowolenie to ma im posłużyć o oznaczonym czasie do ruchu celem oderwania polskich prowincyj od Niemiec i Prus. Polacy chcą utworzyć samoistne polskie państwo, państwo „wymarzone“, gdyż historya polska jest i pozostanie na zawsze zamkniętą (abgemacht). Nawet Napoleon, który chciał między Rosyą a Niemcami utworzyć samoistne państwo, nie dokonał tego, kiedy jeszcze nie było tak trudno porwane nici z sobą połączyć, kiedy jeszcze były polskie urządzenia państwowe. Co prawda kokietował on więcej z Polkami aniżeli z Polakami. Można to poznać z pamiętników hr. Potockiej.

Od tego czasu minęło lat 100. Kultura pruska zrobiła krok naprzód w polskich miejscowościach. W prowincyach jak Prusy wschodnie i Śląsk, gdzie żywioł niemiecki jest w większości, mniejszość polska, dla tego właśnie, że jest mniejszością, stawia coraz to większe żądania i chce większości dyktować prawa. Do tego przyłącza się jeszcze polska agitacya zdążająca do oderwania dzielnic wschodnich od państwa pruskiego i niemieckiego. To też tem bardziej jest obowiązkiem rządu bronić Niemcy przed grożącem niebezpieczeństwem i starać się, by w tych ziemiach polskich, gdzie już dawno zapanowała pruska kultura, obyczaje i zwyczaje niemieckie były zachowane.

Następnie przemawiał poseł Szmula (centrum) i oświadczył, że trudności, czynione robotnikom, zwłaszcza z Galicyi, są niesłuszne. Przy wydalaniu tych robotników postępują organa policyjne z wielką surowością i dopuszczają się nadużycia.

Komisarz rządowy tajny radca Dallwitz odpowiada, że poseł Szmula sam pisemnie zobowiązał się nie zatrudniać robotników polskich z Galicyi po dniu 20 grudnia, gdy jednak jeszcze dnia 21 grudnia znajdowali się oni w jego służbie, policya ich wydaliła.

Hr. Limburg-Stirum (konserwat.) i poseł Friedberg (narod. liberal.) bronią w przemówieniach rządu i występują przeciw narodowości polskiej.

Następnie zabiera ponownie głos poseł Głębocki i powiada, że także sądy pruskie uznały żądania co do polskich nazw za słuszne. W dalszym ciągu swej mowy używa wyrazu „podłość“ (Gemeinheit).

Wiceprezydent Izby dr. Krause, przerywając, powiada: Panie pośle, użyłeś pan słowa „podłość“ w takim związku, że nie można go sobie inaczej tłumaczyć, jak, że to słowo odnosiło się do reprezentanta rządu i do jego wywodów. Z tego powodu przywołuję pana do porządku.

Poseł Głębocki (dalej): Odpowiedź komisarza rządowego nie była odpowiedzią na przytoczone zażalenia. P. kanclerz Rzeszy niedawno oświadczył, że Polacy zalewają Niemcy, a dziś minister spraw wewnętrznych znalazł się z tem twierdzeniem w sprzeczności.

Minister spraw wewnętrznych bar. Hammerstein zabiera ponownie głos i oświadcza, że jeżeli poseł Głębocki tak zaprzecza twierdzeniu, iż dążności Polaków skierowane są do oderwania się od Prus, to niech zwróci się przeciw prasie polskiej i polskiej agitacyi. Na tem przerwano dyskusyę do jutra.

Cła niemieckie.

Berlin, 26 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi dla taryfy celnej, sekretarz stanu Thielmann oświadczył, że taryfa zbożowa, przedłożona przez rząd, stanowi ostateczną granicę, do której rząd może postąpić.

Stan zdrowia Tołstoja.

Jałta, 26 lutego. Można uważać, że bezpośrednie niebezpieczeństwo w stanie zdrowia hr. Lwa Tołstoja zostało usunięte.

Zaburzenia w Bukareszcie.

Bukareszt, 26 lutego. Kilkaset osób usiłowało wedrzeć się do parlamentu celem zademonstrowania na korzyść kilku zmian w projekcie ustawy o związkach rękodzielniczych. Policyę obrzucili demonstranci kamieniami, kilku ajentów policyjnych odniosło okaleczenia. 130 osób aresztowano. Policyi udało się spokój przywrócić.

Parlament francuski.

Paryż, 26 lutego. Izba posłów uchwaliła żądać zniesienia w br. 13-dniowych ćwiczeń wojskowych, tudzież zniżenia 28-dniowych ćwiczeń wojskowych na 21-dniowe, a 13 na 8-dniowe.

Nowa afera szpiegowska we Francyi.

Paryż, 26 lutego. Dzienniki nacyonalistyczne donoszą o nowej aferze szpiegowskiej, w której odegrać mieli rolę ajenci niemieccy. Z ministerstwa wojny zniknąć miały ważne dokumenty. Dzienniki nacyonalistyczne uderzają na ministerstwo, iż podobno pozwoliło ono uciec winowajcy celem zatuszowania sprawy.

Regencya w Holandyi.

Amsterdam, 26 lutego. Obiega tu pogłoska, iż w najbliższym czasie zwołane zostaną obie Izby a to z tego powodu, iż podobno królowa Wilhelmina wskutek złego stanu zdrowia zamierza opuścić Holandyę i ustanowić regencyę.

Rewolucya w Hiszpanii.

Madryt, 26 lutego (Tel. biur. kor.). Przeważna część robotników metalowych rozpoczęła w Barcelonie pracę. Panują tam normalne stosunki. Mimo to wzmocniono załogę, gdyż obawiają się ruchu karlistycznego w górach katalońskich. W Murcii wybuchł strejk, zresztą w całej Hiszpanii panuje spokój.

Murcya, 26 lutego. Po przedmieściach przyszło do starcia pomiędzy strejkującymi a żandarmami. Żandarmi aresztowali kilka osób między innemi także przewodniczącego „Zjednoczenia robotników żelaznych i metalowych“.

Barcelona, 26 lutego. 40 osób aresztowanych podczas ostatnich zajść wypuszczono znowu na wolność. W porcie podjęło na nowo pracę 1.200 robotników i 450 woźniców.

Carthagena, 26 lutego. Mimo, iż wszyscy robotnicy rozpoczęli na nowo pracę, piekarze dalej strejkują.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412